SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK XI. — Nr 13 (468)
30 MARCA — 30 MARS 1957

PRIX CENA 45 fr.

BIBLIOTHÈQUE DE LA GUERRE MUSÉE

B.D.I.C

Ryszard WRAGA

TRAGICZNE DOŚWIADCZENIE

Doskonały amerykański tygodnik postępowy "New Leader" (który m. in. zamieścił ostatnio parę świetnych artykułów prezesa Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, red. Adama Ciołkosza — ogłosił ostatnio tłumaczenie polskiego artykułu "Czym jest socjalizm". Artykuł ten nie mógł być wydrukowany w Polsce nawet w odważnym i buńczucznym "Po prostu", i przez kilka dni (w listopadzie r. ub.) figurował w gazecie ściennej Uniwersytetu Warszawskiego.

Redakcja "Syreny" otrzymała z paru źródeł streszczenie zarówno tego jak i innych artykułów, które ukazały się w Polsce jako nielegalne lub na wpół legalne. Uważała jednak, że publikowanie podobnych tekstów w prasie emigracyjnej da w ręce Bezpieki "argumenty" przeciwko ich autorom czy pośrednikom. Dziś, gdy artykuł "Czym jest socjalizm?" ukazał się w prasie amerykańskiej, sądzimy, że możemy sobie pozwolić na wydrukowanie go w całości, przy czym, dla ostrożności, (ta nigdy nie zawadzi!) podajemy go w tłumaczeniu z angielskiego. Oto jego treść :

"Chcemy wytłumaczyć, czym jest socjalizm. Ale przed tym powiemy, co nie jest socjalizmem. W tej sprawie dawniej byliśmy innego zdania.

A więc nie jest socjalistycznym:

Społeczeństwo, którego członek, nie popełniwszy przestępstwa, oczekuje w domu na przybycie policji.

Społeczeństwo, w którym traktowani są jako przestępcy brat, siostra, syn lub żona przestępcy.

Społeczeństwo, w którym człowiek, mówiący to, co myśli, jest nieszczęśliwy, a szczęśliwy jest ten, kto ukrywa swe myśli.

Społeczeństwo, w którym Żyd jest nieszczęśliwy, a szczęśliwy jest ten, kto nie jest Żydem.

Państwo, którego żołnierze okupują terytorium innego kraju.

Państwo, w którym ten, kto wychwala wodzów narodu, żyje lepiej od innych.

Państwo, w którym można być sądzonym bez sądu.

Społeczeństwo, którego wodzowie wyznaczają samych siebie na stanowiska kierownicze.

Społeczeństwo, w którym 10 ludzi mieszka w jednej izbie.

Państwo, nie pozwalające swym obywatelom wyjeżdżać za granicę.

Państwo, w którym szpiegów jest więcej niż sióstr miłosierdzia, a więźniów więcej niż chorych w szpitalach.

Państwo, w którym liczba urzędników zwiększa się szybciej niż liczba robotników.

Państwo, które zmusza człowieka do kłamstwa.

Państwo, które zmusza człowieka do złodziejstwa.

Państwo, które zmusza człowieka do zbrodni.

Państwo posiadające kolonie.

Państwo fabrykujące świetne samoloty odrzutowe, a bardzo kiepskie buty.

Państwo, gdzie tchórze mają się lepiej od odważnych.

Państwo, w którym obrońcy przeważnie zgadzają się z prokuratorami.

Imperium, tyrania, oligarchia, biurokracja.

Państwo, w którym większość ludzi tylko w Bogu znajduje pociechę w nieszczęściu.

Państwo, które nagradza beztalenty, a na sztuce rozumie się lepiej od artystów.

Naród, uciskający inne narody.

Państwo, które dąży do tego, by wszyscy obywatele jego mieli jednakowe zdanie o filozofii, polityce zagranicznej, ekonomice, literaturze i moralności.

Państwo, którego rząd określa prawa obywateli, pozbawiając ich prawa określania praw rządu.

Państwo,w którym obywatel odpowiada za swych przodków.

Państwo, płacące jednym czterdziestokrotnie wyższe pensje niż innym.

System rządzenia kierujący się nienawiścią.

Państwo, posługujące się hasłami szowinistycznymi.

Państwo, którego rząd uważa, że nie ma nic ważniejszego aniżeli władza ją sprawuje.

Państwo zawierające pakty z występkiem i przystosowujące swą ideologię do podobnego sojuszu.

Państwo, które uciałoby, by jego minister spraw zagranicznych formułował opinie całej ludzkości.

Państwo, które nie odróżnia pojęcia "oswobodzenie" od "ujarzmienie".

Państwo, w którym głosiciele rasizmu korzystają z absolutnej swobody.

Państwo, które tworzy własność prywatną na koszt rządu.

Państwo, uważające się za socjalistyczne tylko dlatego, że zlikwidowało własność prywatną i środki produkcji.

Państwo, które nie odróżnia rewolucji społecznej od zbrojnej agresji.

☛ Dokończenie na str. 3-ciej

Marian CZARNECKI

BOCIANY W SIDI-BEL-ABBÈS

W marcu 1957.

Podróżnika, który zna historię Legii Cudzoziemskiej z romansów i z kina, spotka rozczarowanie, gdy znajdzie się w jej kolebce, w Sidi-Bel-Abbes. Nie ma tu pustyni z morzem piaszczystych diun, czy spalonych słońcem skał, nie widać bukietów oaz i nawet brak tu przyzwoitej dzielnicy muzułmańskiej jakie posiadają inne miasta Algeru.

Sidi-Bel-Abbes jest miasteczkiem pozbawionym jakiegokolwiek charakteru, wybudowanym według europejskich szablonów przecinających się pod kątem prostym bulwarów i wąskich ulic. Rozwinęło się ono wokół francuskiego garnizonu, który początkowo tu stacjonował, z zadaniem utrzymania w ryzach szczepu Beni-Amour.

Atrakcji miasta nie stanowi jednak ani historia ani jego banalna architektura — tu wszystko przypomina i wszystko żyje Legią. Każdy jej żołnierz, obojętnie gdzie rekrutowany, rozpoczyna swoją służbę i podstawowy okres wyszkolenia w Sidi-Bel-Abbes. Tu, wśród pamiątek i historii Legii, pod dowództwem starannie wyselekcjonowanej kadry, nowy legionista stopniowo nabiera legendarnego „esprit de corps", który charakteryzuje ten dziwny i jedyny w swoim rodzaju oddział.

POCZĄTKI

Legia została stworzona krótkim dekretem z 8 marca 1831: „Ludwik-Filip, król Francuzów, dla wszystkich obecnych i przyszłych Pozdrowienie... Rozkazaliśmy i rozkazujemy, co następuje: Będzie stworzona Legia, złożona z Cudzoziemców. Ta legia przyjmie nazwę **Legii Cudzoziemskiej".**

Te kilka zdań zapoczątkowało bohaterski rozdział historii armii francuskiej. Legia powstała natychmiast i od tego czasu po dziś dzień biła się na wszystkich frontach — bez przerwy. Nawet w okresach głębokiego pokoju nie wypuszczała broni w ręki. W roku 1835 bije się w Hiszpanii po stronie Izabelli; wyszła w składzie 4.100 wróciło 500 ludzi. Bierze udział w podboju Algeru. W latach 1854-56 walczy na Krymie.

We Włoszech, Mac-Mahon wykrzykuje: „Legia jest w Magenta — sprawa wygrana". Lata 1863-67 widzą ją w Meksyku, gdzie zostawiła 2.000 towarzyszy i skąd przyniosła na sztandarze słowo „CAMERONE" — nazwa bitwy, której rocznica jest jej świętem.

Przychodzi znowu Alger, potem Tonkin, Dahomey, Sudan, Madagaskar, Maroko, Syria, wreszcie Indochiny. Jeżeli następuje okres pokoju między dwoma kampaniami, to opalone od południowego słońca torsy legioni-

☛ dokończenie na str. 2-giej

Ostrzeżenie

Prezydium Oddziału Tymczasowej Rady Jedności Narodowej we Francji nadesłało nam — z prośbą o ogłoszenie — następujące ostrzeżenie:

"W związku z szeroko zakrojoną w bieżącym roku akcją wycieczkową do Polski, organizowaną przez różne biura podróży przy czynnym udziale i pomocy finansowej administracji warszawskiej, Oddział Tymczasowej Rady Jedności Narodowej we Francji pragnie ostrzec wychodźstwo polskie przed bardzo poważnymi konsekwencjami, jakie może pociągnąć za sobą wzięcie udziału w tych wycieczkach.

Konwencja Genewska z dnia 28-go lipca 1951 roku, ustalając zasady statutu uchodźców, jasno precyzuje w swych postanowieniach, że uchodźca, który dobrowolnie zgłosi się o opiekę do władz kraju, którego posiada obywatelstwo, względnie dobrowolnie uda się do tego kraju — traci statut uchodźcy.

W tych warunkach, uchodźca, który przyjmie paszport polski celem wyjazdu nawet na czasowy tylko pobyt do Kraju, względnie uda się do Polski na podstawie innego dokumentu, np. "titre de voyage" — zostanie bezpowrotnie pozbawiony statutu uchodźcy.

Fakt, że władze warszawskie, które przecież postanowienia Konwencji Genewskiej znają dobrze, poleciły swym placówkom "konsularnym" wydawanie paszportów osobom będącym na statucie uchodźcy, względnie udzielenia wiz do Polski za okazaniem "titre de voyage" — świadczy, że cała ta impreza wycieczkowa nosi wybitny charakter propagandowy. Ma ona ponadto na celu skompromitowanie uchodźców wobec władz francuskich oraz wykazanie, że opieka sprawowana nad uchodźcami przez rząd francuski, w wykonaniu Konwencji Genewskiej, jest zbędna, gdyż Polacy przebywający na terytorium Francji tej opieki rzekomo nie potrzebują".

ZBIÓRKA NA POMOC RODAKOM W KRAJU

Nie zwlekaj z ofiarą. Otrzymaliśmy przeszło pięć tysięcy listów z prośbą o pomoc w formie odzieży i lekarstw. Złóż dar dla Polaków powracających z Rosji sowieckiej i żyjących w ciągłym niedostatku w Polsce. Rozpowszechniaj dalszą akcję pomocy w gronie przyjaciół i znajomych. Pieniądze prosimy przekazywać na konto pocztowe: **Paris C.C. Nr 6365-22 Association d'Entr'Aide des Anciens Combattants Polonais en France** — 20, rue Legendre, Paris 17, z zaznaczeniem na odcinku **"Pomoc Polakom w Polsce".** Z góry serdecznie dziękujemy.

W czasie od 19 do 25 marca wpłacili: E. Jawetz 3.000 fr.; J. Woydyła 9.000 fr.; A. M. Gasztowtt 1.000 fr.; P. Gumowski 200 fr.; Koło Argentiere la Bessee SPK 12.550 fr.; Dr E. Dąb 5.000 fr.; H. F. Paryż 5.000 fr.; W. Thumm 500 fr.; Biuro Podróży "Europa" 5.000 fr.; Por. Jan Gębalski wpłacił zebrane na listę Nr 126 w plutanie 4082 Lab. Svc. Co. w Fontainebleau 9.455 fr.; St. Dybilas wpłacił zebrane na listę Nr 141 w kolonii polskiej w Noyant (Allier) 7.600 fr.; prezes Zw. Rez. i b. Wojsk. W. Jencz w Marles les Mines wpłacił zebrane na listę Nr 79, 7.500 fr.; W. Z. Kościałkowski 1.000 fr.; St. Cieśla 2.500 fr.; E. Klews 500 fr.; K. N. — Paryż 1.000 fr.; Koło Commentry SPK — zebrane przez prezesa Zielińskiego w dniu 24.3. 1957 na walnym zebraniu Koła — 5.000 fr. Razem w ubiegłym tygodniu wpłacono 75.805 fr.

Do dnia 25 marca zebrano ogółem 749.105 fr.

Oprócz tego paczki z odzieżą nadesłali: Mazurówna, U. Nowak, F. Jezierska, B. Gajewicz, kpt. K. Rogoziński z Bussac Foret, 3 paczki, kpt. Kurtyka z odzieżą zebraną w Kompanii Wartowniczej Nr 4013 w Ruelle (Ch.-Maritime).

Na żądanie organizacyj wzgl. poszczególnych osób, które zechcą podjąć się bezpośrednio zbiórki odzieży i jej wysyłki, przesyłamy adresy wzgl. oryginalne listy z Kraju z prośbą o pomoc.

Na otrzymane zapotrzebowania od poszczególnych osób przesłaliśmy prośby z Kraju wzgl. adresy celem wysłania bezpośrednio paczek odzieżowych: p. Chmiel Aniela, Roubaix — 4 prośby; p. Wanda Nawojska, Hagondange — 5 próśb (przesłano uprzednio 3 adresy — paczki zostały już wysłane do Kraju! Brawo! Dziękujemy!), p. Nedyj J., Hagondange — 40 próśb, celem wszczęcia akcji zbiórki w koloniach Joeuf i Homecourt. Życzymy serdecznie powodzenia w akcji.

Uprzejmie zwracamy uwagę drogim ofiarodawcom, by odzież, bielizna i buty **były w stanie zdatnym do użytku.**

Również prosimy o powiadomienie nas o dokonanej wysyłce paczek.

UCHWAŁA ZWIĄZKU DZIENNIKARZY

Wydział Wykonawczy Związku Dziennikarzy R. P. w Londynie komunikuje:

«Wydział Wykonawczy Związku Dziennikarzy R. P. na posiedzeniu w dniu 19 marca 1957 r. postanowił skierować do Sądu Koleżeńskiego Związku Dziennikarzy R.P. sprawę przeciw red. Juliuszowi Mieroszewskiemu (Londyńczykowi) o naruszenie etyki dziennikarskiej w artykule p. t. «Hanna Malewska w Londynie» ogłoszonym w miesięczniku «Kultura» w numerze 3/113 z marca 1957 r.»

* * *

Z treścią artykułu p. Mieroszewskiego zapoznaliśmy naszych Czytelników w poprzednim numerze *«Syreny»*.

STYX

REPATRIANCI Z ZACHODU

Cata-Mackiewicza i Hugona Hankego sprowadzono do Polski jako reklamowe przynęty dla innych emigrantów z Zachodu.

Pierwszy z nich skamle dziś o wizę wjazdową do Anglii, a drugi, jako urzędnik "Polonii", oblicza w czoła pocie katastrofalny bilans całej roboty.

W dyskretnej notatce redakcyjnej **"Świata"** (nr z 27 lutego 57) do artykułu o repatriantach czytamy m.in.:

"...każdego miesiąca wydajemy grube pieniądze na zachęcanie do powrotu z Zachodu. Więcej Polaków wraca ze Związku Radzieckiego i na przyjęcie ich nie jesteśmy przygotowani. Mamy trudności z zatrudnieniem, mieszkań też brakuje. Wiele razy kwestionowano celowość wydatków na rozgłośnię "Kraj" i t. p. propagandowe imprezy. Dziś już życie wymaga naprawy proporcji wysiłków i wydatkowanych sum".

Emigracja na Zachodzie nigdy nikomu wyjazdu do Polski nie zabraniała. Ale w przeciwieństwie do reżymu i jego dywersantów — nikogo nie namawiała. Przeciwnie nawet: przestrzegała przed lekkomyślnym pobieraniem decyzji. Wiedziała bowiem, że policyjny system władz komunistycznych i okupacyjnych oraz wyzysk człowieka w t. zw. "ludowym" ustroju mogą nie jednego repatrianta z wolnych krajów Zachodu ciężko rozczarować, zamykając mu równocześnie drogę powrotu. Wzywaliśmy natomiast do uwolnienia i repatriacji polskich łagierników i zesłańców z Syberii.

Za takie stanowisko byliśmy nazywani reakcjonistami, sługami obcego kapitału faszystami. Dziś pisarze krajowi dość nieśmiało, przyznają rację wszystkim naszym postulatom. Okazuje się, że grunt dla repatriacji ze Wschodu nie został przygotowany ani materialnie ani psychologicznie, oraz że propaganda za powrotem z Zachodu była wyrzucaniem pieniędzy za okno.

O fatalnych warunkach, jakie zastają Polacy przyjeżdżający z Sowietów, napisano już wiele, i na pewno nie raz jeszcze będzie o tym mowa w prasie

☛ Dokończenie na str. 4-tej

JÓZEF JASTRZĘBSKI — *NOWINKI LONDYŃSKIE*

Chuligaństwo

RUCHLIWA PLACÓWKA

Londyńska Szkoła Nauk Politycznych i Społecznych (skrót — S.N.P.S.) niemal wyłączne dzieło generała Tadeusza Kasprzyckiego (obecnie w Kanadzie), który — gdy powstała — pełnił tam obowiązki sekretarza generalnego, a nierzadko rozstawiał w sali wykładowej krzesła, jest starsza od Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (skrót P.U.N.O.). Jest starsza i ruchliwsza.

Na P.U.N.O. odbywają się wykłady niemal wyłącznie dla studentów, S.N.P.S. organizuje, i to często, także i wykłady publiczne.

SEMINARIUM SPRAW KRAJOWYCH

Ostatnio powstało przy tej szkole seminarium spraw krajowych, w którym brać mogą udział nie tylko studenci, lecz też i szersza publiczność, tzn. wszyscy, kto będzie miał na to ochotę.

Potrzebę założenia takiego seminarium uzasadnia dyrekcja S.N.P.S. następująco:

„Studiowanie całości życia Kraju, poczynań reżymu komunistycznego i reakcji społeczeństwa polskiego, ma dziś dla nas i dla sprawy polskiej w świecie, wielkie, rosnące znaczenie.

☛ Dokończenie na str. 3-ciej

Boris SOUVARINE

Quelques réalités soviétiques

Dans un discours prononcé à Krasnodar le 8 mars dernier, Khrouchtchev a reconnu que les kolkhozes ne fournissent pas assez de viande, de lait, d'œufs et autres produits de ferme pour satisfaire aux besoins de la population soviétique. Il a même déclaré que la récolte-record de l'an dernier, tant vantée par la propagande communiste, n'était pas suffisante pour résoudre le « problème des grains » car l'alimentation du bétail exige plus de céréales. De son discours, il apparaît clairement que la crise de l'élevage, officiellement signalée après la mort de Staline comme le point le plus faible de l'économie collective, n'a guère été atténuée par les mesures exceptionnelles prises depuis trois ans pour la surmonter.

Il s'agit là d'affaires sérieuses, et non pas de racontars sur les bagarres au Politburo, sur la chute imminente de Khrouchtchev, le retour de Molotov, les chances de Malenkov, l'ascension de Souslov, l'intervention *manu militari* de Joukov et autres fabulations que les faits tournent en ridicule. On peut tricher longtemps en matière politique, il est impossible de dissimuler longtemps les réalités économiques. L'an dernier, les dirigeants communistes ont chanté victoire à propos d'une récolte anormalement favorable sur les « terres vierges » d'Asie Centrale. Cette année, ils jugent nécessaire de baisser le ton, sans quoi il leur serait difficile d'exiger un effort supplémentaire de leur agriculture collective.

Car Khrouchtchev parle au nom de tout le Politburo. Il est insensé de supposer qu'il exprime ses opinions personnelles ou qu'il vise un de ses collègues chaque fois qu'il prend la parole. De même, on ne doit pas croire que le membre du Politburo qui parle le plus soit plus important que celui qui parle le moins. Ces interprétations sont dénuées de fondement. Et il faut accorder grande attention aux aveux de Khroutchchev parce qu'ils impliquent la responsabilité de tout le pouvoir soviétique.

A propos de la récolte-record de l'an dernier, il importe de souligner qu'elle ne représentait nullement un progrès organique de l'agriculture soi-disant « socialiste ». En effet, elle n'a pas été obtenue d'une façon normale, comme un résultat découlant d'une croissance harmonieuse des moyens de production et des techniques de productivité. Elle a été un effet de procédés extraordinaires dont l'emploi ne pouvait se réaliser qu'au détriment d'autres secteurs de l'économie. Concentrer sur une aire donnée un nombre énorme de machines en en privant l'ensemble du pays et mobiliser des centaines de milliers d'ouvriers, d'étudiants, etc., pour la récolte cela n'a rien d'un processus économique normal. Il faudrait savoir le prix de devient du quintal de blé engrangé dans ces conditions bizarres et le comparer à d'autres prix de revient pour se faire une idée du « succès » ou de l'échec de l'expérience.

Khrouchtchev ne dit rien du prix de revient, comme il se tait obstinément sur le tonnage de la récolte. Et son silence ne s'explique qu'en raison d'une disproportion inavouable entre les résultats obtenus et le prix monstrueux qu'il a fallu y mettre. Mais d'autre part il donne quelques chiffres révélateurs sur les rendements de « l'agriculture la plus mécanisée

☛ Dokończenie na str. 3-ciej

F°P 9156

W. J. G.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Nieprawomyślny komunikat

Na dalekie zachodnie kresy Brytyjskiego Imperium rzucone Bermudy skromne są rozmiarem i liczbą ludności, skromne także przebiegiem historii. Całość archipelagu wprawdzie liczy blisko czterysta wysepek, ale tylko kilkanaście z nich jest zamieszkałych, powierzchnia uprawna przekracza ledwo tysiąc kilometrów kwadratowych, a kilka dziesiątków tysięcy ludności pomnażają turyści i garnizony wojskowe.

W początkach ubiegłego stulecia badaczy uderzały przede wszystkim pająki rozmiarów tak niezwykłych, że w snute przez nie pajęczyny wikłały się nie tylko owady, ale i mniejsze ptaszki. W późniejszych okresach musiały one ulec degeneracji, bo dziś zwraca się raczej uwagę na pokaźne rozmiarami mrówki.

Punktem zwrotnym w dziejach archipelagu stała się prohibicja amerykańska. Wtedy to liczni obywatele St. Zjednoczonych, spragnieni czarki gorzałki czy wina, ocenili w pełni uroki klimatyczne Bermudów, gdzie powstały liczne luksusowe hotele, kluby i rezydencje. Wtedy również rozwinął się w oparciu o wyspy niezwykle dochodowy szmugiel napojów wyskokowych. Gdy prohibicja minęła, przemyt ustał, ale turystyka się ostała.

Aż do ostatniej wojny niemiecka geopolityka poczytywała Bermudy za rodzaj brytyjskiego Kudaku, śledzącego czujnie posunięcia St. Zjednoczonych. Obecnie sytuacja zmieniła się o tyle, że wyspy są bazą wojskową, lotniczą i morską także St. Zjednoczonych. Przybywając w gościnę prezydent Eisenhower był poniekąd jednocześnie u siebie.

Zakończona 25 marca kilkudniowa konferencja anglosaskich szefów rządu przyniosła plon dosyć odfity, polegający na poufnym omówieniu szeregu ważkich problemów i wyrażeniu oficjalnym pewnej ilości zbieżnych poglądów. Poglądy te zostały raczej ogólnikowo ujęte i nie przesądzają w żaden sposób dalszego przebiegu dziejów, posiadają jednak jedną cechę wspólną, dla nas niewątpliwie interesującą: wszystkie bez wyjątku przeciwstawiają się dosyć skrajnie tezom sowieckim, dotyczącym tego samego zakresu.

Komunikat końcowy podpisany przez obie strony, należy uznać, z punktu widzenia Kremla, za błędny i nieprawomyślny. Już samo stwierdzenie wstępne, że dyskusje zostały przeprowadzone ze swobodą i otwartością dozwoloną starym przyjaciołom w świecie rosnących zależności wzajemnych, przeczy podstawowej stalinowskiej tezie o nieuniknionych konfliktach państw kapitalistycznych.

Z punktu widzenia znanych „pokojowych" planów Sowietów, wręcz niewłaściwym jest trwanie przy paktach kolektywnego bezpieczeństwa i uznanie przez oba państwa anglosaskie Wspólnoty Obronnej północnego Atlantyku za kamień węgielny ich polityki na Zachodzie. Brzmi to jak zupełne zignorowanie tylekrotnych „orędzi" Bułganina, domagających się poniechania Wspólnoty — po prostu dla dobra Europy i pokoju świata. Niemniej sprzecznie z poglądami Kremla brzmią zachęty dla jednoczenia Europy w ramach atlantyckiego bloku przy coraz bliższym współdziałaniu Zjednoczonego Królestwa z kontynentem, przy jednoczesnym obniżaniu barier celnych.

Po prostu oburzającą z punktu widzenia Sowietów jest decyzja Stanów Zjednoczonych wzięcia czynnego udziału w pracach komitetu wojskowego paktu w Bagdadzie, łączącego Turcję, Iran, Irak, Pakistan i W. Brytanię. Rozbicie tej wspólnoty obronnej było od pewnego czasu przedmiotem usilnych zabiegów Kremla, przy zastosowaniu gróźb pod adresem Iranu, nacisku na Irak i kokietowaniu Pakistanu. Osłabienie pozycji W. Brytanii na Bliskim Wschodzie miało być znakomicie pomocne. Obecne przyłączenie się St. Zjednoczonych niweczy wszystkie zabiegi i nadzieje. Zrozumiałą jest więc gorycz Moskwy, gdzie prasa atakuje zaciekle rzekomy nowy dowód „kolonializmu" Eisenhowera i Dulles'a.

Trudno jest także nie uznać, że sformułowanie punktu komunikatu dotyczącego zjednoczenia Niemiec daleko odbiega od zaleceń Kremla. Zamiast brać pod uwagę usilnie lansowane przez Bułganina sugestie jakiegoś przetargu i wycofywania wojsk po obu stronach Łaby, komunikat mówi po prostu o prawie narodu niemieckiego do rychłego zjednoczenia w pokoju i wolności. Jeszcze gorzej brzmi z punktu widzenia Sowietów punkt następny komunikatu. Mówi on o sympatii dla narodu węgierskiego i potępia politykę represji stosowaną przez Sowiety w stosunku do narodów Europy Wschodniej; potępia on także nie zastosowanie się Sowietów do zaleceń Narodów Zjednoczonych w zakresie sprawy węgierskiej.

Lakoniczne omówienie spraw spornych pomiędzy Izraelem i Egiptem i zagadnienia Suezu również nie idzie po linii recept sowieckich. Decyzja St. Zjednoczonych zaopatrzenia swego angielskiego sojusznika w pociski rakietowe ,reprezentująca w ekwiwalencie budżetowym setki milionów dolarów, może być tylko przykrą dla tych, przeciwko komu pociski te mają być w razie potrzeby skierowane.

Wreszcie, nieoczekiwana propozycja obu rządów anglosaskich poddania obserwacji i kontroli zzewnątrz atomowych wybuchów próbnych, pod warunkiem, że ZSSR również na taką kontrolę się zgodzi — może być tylko bardzo znikomą kompensatą za tyle zwrotów wręcz odpychających. Jeśli Kreml tej propozycji z miejsca nie odrzuci, to będzie wokół niej krążył w skrytości zgrzytając zębami.

Nie ma więc ani jednego punktu komunikatu ,który mógłby być nawet skromną osłodą. Redakcja wszystkich poglądów jest tego rodzaju, że czytając je każdy prawowity komunista „spluwa zielono i wydaje woń gorzką". W drzemce pobankietowej przywidzi się może Chruszczewowi potworny pająk bermudzki, snujący swoją złowróżbną sieć od bramy Żółkiewskiego poprzez kopuły cerkwi na Kremlu — aż po mauzoleum Lenina.

W. J. G.

BOCIANY W SIDI-BEL-ABBÈS

Dokończenie ze str. 1-ej

stów widać na Saharze czy w innych posiadłościach Francji — przy budowie dróg, stanic i zakadaniu garnizonów.

Polskie oddziały pamiętają ją z Narviku, ze Środkowego Wschodu, z Francji.

BOCIANY

W mojej wędrówce przez Alger nie mogłem pominąć okazji odwiedzenia Legii, nawet kosztem utraty kilku dni. Każdy, kto był żołnierzem, zrozumie mnie — nie potrzebuję tłumaczyć dlaczego.

Po rozczarowaniu miastem i okolicą spotkała mnie niespodzianka: z okna hotelu zobaczyłem trzy bocianie gniazda — zamieszkałe, w każdym poważna para długonogich ptaków. Wieczorem klekotały... Jak w moich rodzinnych stronach w Polsce, jak jeszcze w niektórych miejscach w Alzacji. Ich godne połowice nie noszą zasłon na dziobach — nie są więc to jakieś arabskie bociany, lecz prawdziwe.

Może czytelnik uzna mnie za nieuka, ale nie wiedziałem, że w Algerze bociany zakładają gniazda. Wyobrażam sobie, jak niejeden polski wiejski chłopak, którego życie czy przygoda zaprowadziły do szeregów Legii w Sidi-Bel-Abbes, musiał z rozczuleniem i tęsknotą spoglądać na te boćki; ile razy myśli jego musiały biec hen — do rodzinnej strzechy; a jeżeli chciał o niej zapomnieć, to mu te gniazda nie pozwalały.

Pod oknem ulicą przechodzi oddział legionistów w białych kepi. Maszerują wolnym, poważnym krokiem, jakby brnęli w piasku pustyni i śpiewają. To znów niespodzianka, bo poza naszym wojskiem nie spotkałem w ostatniej wojnie na Zachodzie oddziału, który by śpiewał w marszu.

ZASŁONA NA PRZESZŁOŚĆ

W koszarach przyjmuje mnie major, którego francuski język ma dobrze znany słowiański akcent. Tu jednak nie wypada pytać o narodowość. Z chwilą, gdy legionista przekroczył bramę koszarową Sidi-Bel-Abbes, na jego przeszłość zapadła zasłona, której nikomu nie wolno nawet próbować uchylić. W ewidencjach prowadzi się go według grup językowych, a nie narodowości. Nie wiadomo, czy mówiący po francusku jest Francuzem, Belgiem, czy Szwajcarem. Może to być nawet Polak, który celowo podaje, że jest Francuzem. To, co zadeklarował w ewidencji, jest ważne, nawet gdy przy siwej głowie podał że ma lat 18. Oczywiście, w tym wypadku będzie się od niego wymagać pracy i wysiłku 18-letniego młodzika.

Nic dziwnego, że nikt mi nie powiedział, ilu jest w Legii Polaków; pytania moje zbyto wykrętami i przypuszczalnie uważano je za nietaktowne.

Przeglądając jednak zestawienia testów psychologicznych, które mi objaśniono, zauważyłem, że w roku 1955 wśród nowoprzyjętych legionistów było 1,6 proc. w grupie językowej polskiej, a w roku 1956 1,3 procent (testy psychotechniczne prowadzone są w języku macierzystym legionisty — oczywiście tym, jaki on poda). Lojalnie przeczytałem głośno te dwie cyfry objaśniającemu mi oficerowi.

Nie jest to dużo. Dopiero następnego dnia, w kasynie przy szklance, dowiedziałem się, że oficer, który pierwszy mnie przyjął, jest Jugosłowianinem. Po wojnie musiał schronić się do Legii, gdy nasi alianci, w wykonaniu tajnego punktu umowy jałtańskiej siłą repatriowali obywateli sowieckich i jugosłowiańskich do ich krajów. Pamiętamy te koszmarne polowania na ludzi...

POLSKIE NAZWISKA

Od wejścia do koszar prowadzi pod pomnik poległych legionistów „święta droga" — utrzymana czysto, jak w jakimś luksusowym parku. W innym końcu koszar znajduje się „sala honorowa", w której zgromadzone są najcenniejsze pamiątki Legii. Ta sala to właściwie cały, pieczołowitą opieką otoczony budynek.

Na ścianach wyryty w marmurze wykaz poległych oficerów. Na stołach „księgi honorowe" poszczególnych kompanii, w których są nazwiska wszystkich poległych legionistów. Niektóre z nich prowadzone są narodowościami — w wypadku, gdy legionista narodowość podał. Wszędzie widać nazwiska polskie. Ale nie wiem ile ich jest — z pewnością kilka tysięcy, a może nawet więcej.

Na innych ścianach broń, portrety bohaterów Legii, gablotki z ich odznaczeniami. Przy jednej przewodnik mój mówi, że nie można tych odznaczeń wyliczyć, bo trwałoby za długo — jest ich 5 kg!

Na honorowym miejscu sztandary, a wśród nich sławny sztandar 3 pułku piechoty Legii — najbardziej udekorowany z całej armii francuskiej.

Pojechałem na cmentarz Legii. Ponieważ jest on obok dzielnicy arabskiej, dano do samochodu sierżanta eskorty, z pistoletem maszynowym. Zacząłem czytać nazwiska na krzyżach.

— Czy pan szuka kogoś? — zapytał mnie sierżant.

— Tak, Polaków.

Nastąpiła chwila ciszy, po czym sierżant jakoś niezgrabnie powiedział:

— To pan Polak... wie pan, ja też Polak. Służę już 11 lat, za cztery lata skończę.

Przyjrzałem mu się. Wie Legia kogo brać — rosły jak świerk, przystojny blondyn, jakich mało się widzi.

— Wróci pan potem do Polski? — zapytałem.

— Chyba nie, pojadę tylko popatrzeć, a potem gdzieś za morze, do Nowej Kaledonii, gdzie można dostać fermę, albo na Madagaskar — zobaczę.

— Podoba się panu życie w Legii?

— Tak, już trzeci raz podpisałem na 5 lat. Wielu nie wytrzymuje, jest im źle. Mnie dobrze, to moja rodzina, bo ja nie mam nikogo — i to dobre wojsko. Tu w mieście Arab nic nie robi — boi się Legii.

Rzeczywiście w Sidi-Bel-Abbes nie ma zamachów. Legionista nie jest jednak wrogiem Araba — tylko nieubłaganie mści śmierć lub ranę kolegi — obojętnie kto ją zada.

Kilka dni później jadłem kolację z dziennikarzem angielskim, Richardem Neville, który również był w Sidi-Bel-Abbes, a poprzednio poznał dobrze Legię w Indochinach, gdzie spędził dwa lata jako stały korespondent. W rozmowie podkreślałem, że wygląd zewnętrzny, dyscyplina i postawa legionistów tutaj są takie, jakich nigdy nie widziałem w wojsku w metropolii.

— To najlepsza jednostka we Francji, dodałem.

— Chciał pan powiedzieć, że na świecie — poprawił mnie Neville.

— Jak? Pan to mówi? Anglik, konserwatysta, posiadający tyle pułków z tradycjami?

— Tak, ja Anglik, konserwatysta i szanujący moje tradycje, twierdzę, że to jest najlepsze wojsko na świecie.

Często mam w oczach te dziwne księgi chwały Legii.. Na jej sztandarach widnieją słowa „Honor i Wierność". Wierność komu? Chyba temu sztandarowi. I kolegom, tej nowej rodzinie nowego życia, gdy stare trzeba było wymazać i o nim zapomnieć. Legia to uszanowała i zdobyła sobie wdzięczność. Nie wierzę jednak, by czuli się w niej dobrze ci, którzy nie są w stanie, czy nie chcą, zerwać z przeszłością To jest twarda rodzina. Twardych ludzi.

Marian CZARNECKI

STOSY WORKÓW Z ZALEGŁYMI PRZESYŁKAMI

Wychodźstwo polskie śpieszy z pomocą Rodakom w Kraju. Na apele Komitetu Pomocy Rodakom w Kraju, ks. arcybiskupa Gawliny, organizacji kombatanckich i t. d. — społeczeństwo emigracyjne odpowiedziało zdwojoną ofiarnością. Paczki z żywnością, odzieżą, lekarstwami — płyną do Polski nieprzerwanym strumieniem.

Czy docierają do adresatów? Tak, ale ze znacznym opóźnieniem. Z opóźnieniem po prostu skandalicznym. Pomimo "odwilży" biurokracja reżymowa szaleje. Każdy list, każda paczka musi przejść przez ręce aż 10 urzędników. Stąd w magazynach Urzędu Wymiany Poczty "Warszawa-3" leżą całe stosy worków z przesyłkami, czekając na odprawę celną i na cenzurę. Ile żywności ulega zepsuciu, ile lekarstw dociera do chorych za późno!

Toteż musimy głośno i coraz głośniej domagać się od reżymu zniesienia cła na paczki, zniesienia cenzury, uproszczenia administracji.

Poniżej zamieszczamy w całości artykuł ogłoszony w "Życiu Warszawy" z dnia 15 marca b. r. Daje on obraz tego, co się dzieje w Urzędzie Wymiany Poczty w Warszawie. — Red.

"Przed 400 niemal lat listy z Wenecji do Krakowa docierały w 15 dni. Dziś — różnie bywa. Nieraz dochodzą do rąk adresata też po 15 dniach, nie raz jednak i po 30...

"Wszystkie listy ze świata — lotnicze, zwykłe, polecone, paczki — docierają na ul. Chmielną w Warszawie. Tam się je rozdziela, cli i wysyła je dalej — "w kraj"...

"Nowa porcja. 400 worków z listami i przesyłkami z ambulansu "14" Frankfurt—Warszawa. Zaplombowane przesyłki wędrują z samochodów na najwyższe piętro Urzędu Wymiany Poczty "Warszawa-3".

"Każda paczka, list przechodzi przez ręce 10 pracowników, nim na powrót wyjdzie w świat, by dotrzeć wreszcie do rąk adresata.

"Zaczyna się od pierwszego "rozbioru". Zerwanie plomb z worków, wysypanie zawartości na stół, sprawdzenie, przeliczenie ilości, czy zgadza się z listą dołączoną do każdego worka. Segregacja — co do oclenia, co może iść od razu do odprawy pocztowej. Wybranie przesyłek z lekarstwami, które mają w tym paczkowym potoku pierwszeństwo.

"Patrzę na stemple kilku listów. Nadane w Hanowerze, przed 5—6 dniami, przyszły do Warszawy dopiero dziś. "Express" z Berlina szedł 2 dni. To są pierwsze opóźnienia — nie z winy naszej poczty... Niektóre koperty podarte. Wyzierają apaszki, chusteczki nylonowe, jedwabne, drobiazgi.

"Przez ten dział przechodzi dziennie 300—400 worków z przesyłkami i korespondencją z zagranicy...

"Chodziłam z piętra na piętro wysokiego gmachu "Warszawy-3" — w ślad za wędrówką przesyłek z zagranicy — a więc drugi rozbiór, ewidencja, ważenie, podział na kategorie i t. d. Wreszcie — odprawa celna: Oddzielnie dla paczek, oddzielnie dla "listów z zawartością" — kopert z zagranicznymi drobiazgami.

"W sali "listowej", przy każdym stole 2 pracowniczki poczty i 1 celnik. Szelest papieru... Robota idzie sprawnie i szybko. Odkąd wprowadzono t. zw. umowę o dzieło — jedno stanowisko robocze "odprawia" 250 przesyłek zamiast, jak dawniej, 84.

"Odprawa celna paczek odbywa się w olbrzymiej sali, w której pracuje 450 osób przy wagach i stołach. Podchodzę do jednego ze stoisk. Odbywa się właśnie clenie paczki z Niemiec zachodnich. Nylony, kakao, groch, makaron... Każdą puszkę, paczuszkę waży się oddzielnie. Każdy drobiazg trzeba wpisać na listę.

"Cło niewielkie, a zachodu przy tym co niemiara. 100-stronnicowa książeczka taryfy celnej zawiera 408 pozycji. Taka drobiazgowość, rzecz jasna, przedłuża w efekcie termin dotarcia przesyłki do adresata. Aż się prosi o wprowadzenie t. zw. ryczałtu celnego, o co zabiega i Poczta i Min. Kontroli, składając odpowiednie memoriały i wnioski w Min. Handlu Zagranicznego i Centralnym Zarządzie Ceł. Miejmy nadzieję, że opracowywany obecnie projekt nowej taryfy celnej uwzględni tak że i te "ryczałtowe" uproszczenia.

"Ostatni postój — w rozdzielni przesyłek oclonych. Cała Polska jest tu podzielona na 8... plecionych koszy. Znajomość geografii jest niezbędna. Trzeba wiedzieć, do którego kosza skierować paczkę. Stąd już droga prosta do ambulansu pocztowego, czasem jeszcze z jakimiś przesiadkami, do którejś z 7 tys. placówek pocztowych.

* * *

"W ostatnich miesiącach ruch pocztowy z zagranicą wzrósł o ponad 50 proc. Zajrzyjmy do statystyki. — "Przychód" zagranicznych czasopism w styczniu 1956 — 192.800, w styczniu 1957 — 405.800, listów zwykłych — 1.435.700 (luty 1956) i 2.208.000 (luty 1957). W gdyńskim Urzędzie Wymiany nr "5", obrót paczek przesyłanych drogą morską wzrósł o przeszło 80 proc.

"Tak znaczne ożywienie odbić się musiało licznymi i poważnymi opóźnieniami. W magazynie "Warszawy 3" leżą stosy worków z zaległymi przesyłkami. Najstarsze — z 18 lutego czekają jeszcze na oclenie.

"W grudniu i styczniu magazyn pocztowy zalegało 16 tys. worków. Przedsięwzięto środki zaradcze, zwiększono obsadę Urzędu o kilkaset osób, podwojono ilość stanowisk celnych (nadal jednak brak pełnej obsady dwuzmianowej celników), zastosowano "pośpieszne" bodźce ekonomiczne, akordy. Zaległości zmalały. W dniu naszych odwiedzin czekało w kolejce jeszcze 40 tys. przesyłek listowych i 4.233 worki z paczkami. Jednak do końca miesiąca remanent powinien być upłynniony. I wtedy przesyłki i paczki z zagranicy będą mogły szybciej dotrzeć do rąd adresata.

"Kiedy osiągnięty będzie ten "ideał"? Kiedy listy i przeróżnego rodzaju paczki "bawić" będą tylko kilkanaście godzin w Urzędzie Wymiany Poczty?

(rys)."

Dzień za dniem

ŚRODA, 20 MARCA

Prezydent Eisenhower i brytyjski premier Macmillan spotykają się na Bermudach.

Min. Mitterand demonstracyjnie opuszcza Tunis wobec obecności na uroczystym obchodzie rocznicy niepodległości delegacji rebeliantów algierskich. Opuszcza Tunis również i wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Nixon.

Gomułka oświadcza, że o żadnej podwyżce zarobków robotniczych w chwili obecnej nie może być mowy.

Kadar nazywa Sowiety "najwierniejszym i najprawdziwszym przyjacielem Węgier".

CZWARTEK, 21 MARCA

Przywódca brytyjskiej Labor Party domaga się uznania granicy na Odrze i Nysie.

Rokowania między episkopatem polskim a rządem Gomułki natrafiają na trudności.

Rozpoczęcie pertraktacji pomiędzy p. Hammarskjoeldem a płk. Nasserem.

PIĄTEK, 22 MARCA

Prasa reżymowa publikuje informacje, z których wynika, że w szeregu fabryk miały miejsce próby rozpoczęcia strajku.

Mieczysław Endler, dziennikarz z Warszawy, wybiera wolność, oświadczając, że czyni to ze względu na powrót do stalinizmu w Polsce.

W rokowaniach o pożyczkę amerykańską dla Polski następuje przerwa.

SOBOTA, 23 MARCA

Gomułka odwołuje wydany w listopadzie dekret, nakazujący wypłacenie robotnikom zaległych należności, motywując to brakiem środków.

Koniec rozmów Eisenhower-Macmillan. Obaj mężowie stanu dają wyraz sympatii dla narodu węgierskiego, potępiają Sowiety za ich politykę ucisku, jak również niewykonanie przez nie uchwał O. N. Z. Proponują oni Moskwie obustronną kontrolę doświadczeń atomowych. Komunikat wspomina ponadto, że Wielka Brytania otrzyma atomowe pociski kierowane, oraz że Ameryka przystąpi do paktu bagdadzkiego.

Milion metalowców brytyjskich rozpoczyna strajk.

NIEDZIELA, 24 MARCA

Ostre starcia wojsk francuskich z powstańcami w Kabilii.

Kadar oświadcza, że "komunizm narodowy" jest wymysłem imperialistów.

Nasser wysuwa nowy plan dotyczący kanału sueskiego, zawierający pewne ustępstwa ze strony Egiptu.

Premier Mollet i szereg ministrów konferują w Brukseli z przedstawicielami rządu belgijskiego.

PONIEDZIAŁEK, 25 MARCA

Podpisanie, w Rzymie, układu o europejskim "wspólnym rynku" i o "euratomie".

Zakończenie pertraktacji Hammarskjoeld-Nasser; osiągnięto wyniki bardzo nikłe.

Aresztowanie, w Algerze, komunistki Peschard, wykonawczyni dwóch zamachów bombowych.

Premier brytyjski Macmillan konferuje z premierem kanadyjskim Saint-Laurent.

Radio-Kair gwałtownie atakuje Amerykę i wiceprezydenta Nixona.

WTOREK, 26 MARCA

W Lyonie umiera wybitny mąż stanu Edouard Herriot.

Rosja odrzuca propozycję wzajemnej kontroli doświadczeń jądrowych.

Mianowanie gen. Twinninga przewodniczącym amerykańskiego komitetu szefów sztabu, w miejsce admirała Radforda.

Bułganin ostrzega Norwegię przed przystąpieniem do paktu atlantyckiego.

W obronie b. jeńców wojennych

Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego opracowała memoriał w sprawie należności finansowych b. polskich jeńców wojennych w Niemczech. Żądania te oparte są na artykułach 4-20 Konwencji Haskiej oraz na zobowiązaniach wynikających z Konwencji Genewskiej z 27 lipca 1929. Konwencja ta została w r. 1929 przyjęta i ratyfikowana zarówno przez Rzeczpospolitą Polską jak i przez Rzeszę Niemiecką. Przewidywała ona jednakowe traktowanie jeńców wojennych wszystkich narodowości zgodnie z ich stopniem służbowym. Zawierała ona m. in. postanowienia, że jeńcy wojenni w wypaku użycia ich do pracy winni być opłacani zgodnie z normami płac na rynku miejscowym. Jeśli idzie o oficerów, winni oni w niewoli otrzymywać uposażenie odpowiadające ich stopniowi służbowemu. Tymczasem władze niemieckie stosowały wobec jeńców polskich dystryminacje polegając na tym, że szeregowi skierowani do pracy otrzymywali wynagrodzenie nie pozostające w żadnym stosunku do obowiązujących ówcześnie norm płacy w Niemczech, a oficerowie otrzymywali jedynie cząstkę przewidzianych przez konwencję uposażeń.

Liczba poszkodowanych Polaków b. jeńców niemieckich przebywających w wolnym świecie wynosi ok. 4.000.

Przedstawiciele Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego wręczą memoriał ten rządom mocarstw zachodnich.

(EZN).

CHULIGAŃSTWO

Dokończenie ze str. 1-ej

Znaczenie to opiera się nie tylko na wierze w przyszłość naszego narodu i jego wyzwolenie, ale również na aktualnych faktach o samoistnej wartości realnej".

RZECZYWISTOŚĆ KRAJOWA

Dalej czytamy w specjalnie wydanym w tym celu komunikacie o potrzebie utrzymania obecnie „naszej łączności z Krajem na poziomie aktualnych faktów i aktualnej problematyki życia krajowego".

„Wreszcie — konkluduje komunikat — przy najbardziej nawet krótkofalowej i ostrożnej ocenie naszych własnych możliwości działania jest przecież oczywiste, że nasza praca myślowa nad problematyką współczesnego życia polskiego stanowić może sama przez się pewne wzbogacenie dorobku polskiej myśli i kultury.

Olbrzymia energia i ofiary naszego społeczeństwa w pracy nad powojenną odbudową i rozwojem polskiego stanu posiadania we wszystkich dziedzinach, jakie widzimy poprzez ramy i kraty narzuconego Krajowi reżymu, powinny nieustannie zachęcać młodą inteligencję polską w wolnym świecie do udziału w tym dziele — w tych granicach, jakie są możliwe na emigracji w warunkach, mimo trudności, nieporównanie łatwiejszych niż w Kraju".

WYKŁADY O WSPÓŁCZESNEJ POLSCE

Oprócz seminarium spraw krajowych, S.N.P.S. zorganizowała tak że cykl wykładów o współczesnej Polsce. Te wykłady SNPS uznała za konieczne w związku z potrzebą „gruntownego poznania współczesnej rzeczywistości krajowej — jej aktualnych problemów, koniecznych reform, głębokich, a nowych nurtów myśli i woli narodowej, realizującej zwolna swe cele, mimo sowieckiej więzi (...)"

„Jednym z najważniejszych zadań — opiewa inny komunikat SNPS — „stających przed młodą polską inteligencją zawodową na emigracji jest ułatwienie Krajowi możności korzystania z **najnowszych postępów nauki,** techniki i organizacji społecznej na Zachodzie — wobec ogromnych zaległości Kraju w tym zakresie. Nie byłoby to możliwe bez należytej znajomości obecnego stanu spraw krajowych w poszczególnych dziedzinach".

Wśród prelegentów, których współpracę SNPS sobie zapewniła, są b. znane nazwiska, jak na przykład: profesora Cezarii Jędrzejewiczowej, dyr. Marii Danilewiczowej, mec. Haliny Sukiennickiej, red. Józefa Kisielewskiego, red. Jana Bielatowicza, inż. B. Rudzińskiego, prof. Waleriana Kwiatkowskiego, prof. Józefa Jasnowskiego, prof. Ignacego Wieniewskiego.

CHULIGAŃSTWO — ODCZYT

Niedawno temu w seminarium spraw krajowych odbył się na powyższy temat odczyt M. A. Badowiczówny, młodziutkiej, z pewnością nie mającej jeszcze 20 lat, studentki uniwersytetu. Odczyt był także młody.

Prelegentka b. sumiennie wybrała z prasy krajowej charakterystyczne wypadki chuligaństwa w Polsce i dość szczegółowo je omawiała. Było to jednak powierzchowne omówienie.

Nie ma dwóch zdań, że dostanie się w głąb tego zagadnienia nie jest takie proste. Niemniej dyskusja, która się odbyła po referacie — (pod przewodnictwem mecenasa Sukiennickiej) — poszła po linii usiłowań w tym kierunku.

DYSKUSJA

A więc przede wszystkim zwrócono uwagę, że ojczyzną chuligaństwa jest Anglia, ściślej — Londyn, gdzie przed laty (w końcu 19-go stulecia) powstała szajka łupieżców ulicznych, której herszt, Irlandczyk z pochodzenia, nazywał się **Huligan.**

Dalej przypomniano o rosyjskich chuliganach, którzy grasowali po roku 1905 — za cichą zgodą rządu carskiego — w całej Rosji, a zwłaszcza w miastach, gdzie mieszkała ludność żydowska.

Oni to zaczęli nosić coś w rodzaju uniformu: żółte koszule i pałki gumowe. Oni krzyczeli, że Rosję ratować trzeba przed dalszymi zakusami rewolucjonistów, bo ci chcą obalić ustrój carski. A że duży procent rewolucjonistów stanowili Żydzi, hasło rosyjskich chuliganów brzmiało: „Biej żydów, spasaj Rassieju!" (Bij Żydów, ratuj Rosję!).

I też bili przy każdej nadarzającej się sposobności, a od Żydów zwłaszcza sklepikarzy, pragnących uniknąć łupieżstwa brali po cichu okup. Od czasu do czasu urządzali pochody „patriotyczne". Niesiono portrety cara i carowej, chorągwie państwowe i cerkiewne, śpiewano hymn państwowy i inne pieśni „patriotyczne" i... wybijano szyby w sklepach żydowskich, i... rabowano! Były to małe pogromy, które od czasu do czasu przeradzały się (w przypadku najmniejszej reakcji ze strony Żydów) w pogromy wielkie z demolowaniem mieszkań żydowskich.

FASZYŚCI I NAZIŚCI

Na rosyjskich chuliganach wzorował się niezawodnie Mussolini, kiedy postanowił ratować monarchię przed rewolucją. Czarne koszule faszystów — to tylko odmiana koloru rosyjskiego, żółtego, jak brązowe znowu — to uniform hitlerowców. A przecież ci niemieccy chuligani też „ratowali" Rzeszę przed... Żydami.

„BEZPRIZORNYJE"

Omawiono też inną odmianę chuligaństwa, która powstała już w bolszewii. Były to dzieci bez domu i bez dozoru, których jakiś czas rząd bolszewicki uważał — i słusznie — za plagę. I przywiązywał wielką wagę do jej zlikwidowania.

POLSCY CHULIGANIE

Cóż, druga wojna, okupacja niemiecka, zniszczenia wojenne, śmierć milionów ludzi, ciężka walka o byt w komunistycznej Polsce—wszystko to nie mogło nie przyczynić się, że bez domu, lub choćby tylko nawet bez dozoru, znalazła się część młodzieży, wyrostków, którzy zasmakowali w życiu, jakie sobie sami układają — według **swych własnych upodobań.** Są wśród nich też i dziewczęta, żyjące nieskrępowanym życiem płciowym, graniczącym z prostytucją (O tym z całą odwagą swego młodziutkiego wieku mówiła prelegentka). Są typy, które po prostu uległy zwyrodnieniu.

COŚ SIEDZI W CZŁOWIEKU

W małym, powiedzmy, człowieku, tzn. — w dziecku. Mówiła o tym jedna z matek, dzieląc się obserwacjami nad swą córeczką. Otóż — zaobserwowała ona, że dziecko znajdujące się pod najściślejszym — pod każdym względem — dozorem dorosłych robi coś, czego pobudek w żaden sposób dostatecznie wytłumaczyć nie można. Przemawiająca widziała w tym jakby jeden z zadatków na życie nieuporządkowane, na życie ulegające każdemu popędowi — niczym nie ograniczone.

CHĘĆ PRZYGÓD

Być może też, iż jedną z pobudek polskiego chuligaństwa jest chęć przygód, chęć wyżycia się tak, jak nigdy ta biedna (przecież: biedna!) młodzież w ciężkich warunkach polskiej rzeczywistości wyżyć by się nie mogła.

I takie, a raczej: w takim sensie, zdania wypowiedziano w dyskusji.

Józef JASTRZĘBSKI

Tragiczne doświadczenie

dokończenie ze str. 1-ej

Państwo, które nie wierzy w to, że ludzie w ustroju socjalistycznym muszą być szczęśliwsi od innych.

Społeczeństwo, które jest smutne.

Ustrój kastowy.

Państwo, które wie, jaka jest wola narodu, zanim go o to pyta.

Państwo, które bezkarnie obchodzi się źle ze swymi obywatelami.

Państwo, w którym filozofowie i pisarze mówią z reguły to samo co generałowie i ministrowie, ale zawsze do piero po nich.

Państwo, gdzie plan ulic miasta jest traktowany jako tajemnica państwowa.

Państwo, w którym rezultaty wyborów do parlamentu są z góry wiadome.

Państwo, w którym istnieje praca niewolnicza.

Państwo, które zachowuje więzy feodalne.

Państwo, posiadające monopol na postęp w dziedzinie nauki.

Państwo, w którym cały naród może być przesiedlony bez jego zgody.

Państwo, w którym pracujący nie mają wpływu na rząd.

Państwo, które uważa, że tylko ono jedno może zbawić ludzkość.

Państwo, które nigdy nie wątpi w swą słuszność.

Państwo, w którym historia jest nie wolnicą polityki.

Państwo, którego obywatele nie mogą czytać arcydzieł współczesnej literatury, oglądać arcydzieł współczesnego malarstwa, słuchać arcydzieł współczesnej muzyki.

Państwo wiecznie z siebie zadowolone.

Państwo, które twierdzi, że świat jest wielce skomplikowany, ale faktycz nie traktuje go jako elementarnie prosty.

Państwo, w którym chory musi długo cierpieć zanim go zbada lekarz.

Społeczeństwo, w którym są nędzarze.

Państwo, które twierdzi, że wszyscy je miłują, aczkolwiek to jest wierutne kłamstwo.

Państwo, które jest przekonane, że nikt na świecie poza nim nie może wymyśleć coś lepszego.

Państwo, które nie zwraca uwagi na nienawiść do siebie, ponieważ wszyscy go się boją.

Państwo, które określa, kto i jak ma prawo je krytykować.

Państwo, w którym człowiek codziennie musi wyrzekać się tego, co powiedział wczoraj i twierdzi, że zawsze mówił to, co mówi dzisiaj.

Państwo, które nie lubi, by jego obywatele czytali stare gazety.

Państwo, w którym wszyscy ignoranci uważani są za mędrców.

A teraz słuchajcie uważnie, co to jest socjalizm. Socjalizm — to dobra rzecz!"

* * *

Tyle autor krajowy. Nie może nie zastanawiać (a nawet niepokoić) obfitość argumentacji po stronie negatywnej oraz lakoniczność po stronie pozytywnej i programowej. Argumentacja po stronie negatywnej opiera się całkowicie na doświadczeniach lat dziesięciu „budowy socjalizmu". To ta właśnie „budowa" przekonała, że:

socjalistycznym nie może być państwo, które stawia sobie za cel „budowę socjalizmu". „Budowa" bowiem socjalizmu należy do społeczeństwa, a nie do państwa i tam, gdzie państwo zajmuje się taką „architekturą socjalistyczną" — musi się skończyć na stalinizmie.

Historia zna dotychczas 5-ciu „architektów państwa socjalistycznego": Lenin, Mussolini, Hitler, Stalin i Tito. Co zrobili, czego dokonali — wiemy.

Tragedią jest, gdy tego rodzaju prawdy bezsprzeczne jak ta — „co nie jest socjalizmem" — naród musi poznawać w drodze doświadczeń.

Ryszard WRAGA

P.S. A swoją drogą dobrze byłoby, gdyby poniektórzy emigranci, wmawiający w nas w ciągu tych dziesięciu lat, że w Polsce odbywają się „nieodwracalne zmiany postępowe" i „rewolucja narodowa" — powiedzieli teraz, co myślą o swoich dawnych wystąpieniach.

QUELQUES RÉALITÉS SOVIÉTIQUES

Dokończenie ze str. 1-ej

du monde », expression courante de la vantardise communiste.

Les kolkhozes, dit-il, n'arrivent à produire que 6 quintaux de viande de porc pour 100 hectares de terre arable, alors que les sovkhozes en produisent 31 (donc, quatre fois et demie autant). Il affirme que cette production devrait atteindre 60 ou 70, même 80 quintaux aux 100 hectares dans les kolkhozes, et 90 dans les Sovkhozes, au cours des deux ou trois années prochaines. Mais depuis bientôt quarante ans que le régime soviétique existe, on sait ce que valent les estimations et prévisions officielles, et ce qu'on peut penser de l'art stalinien de conjuguer les verbes au futur.

Khrouchtchev constate que les kolkhozes produisent 103 quintaux de lait par 100 hectares, alors que les sovkhozes atteignent 139 quintaux. Il estime que ces chiffres devraient s'élever à 350 et 400 quintaux respectivement. Rien ne l'empêche évidemment de faire des supputations en l'air et il reste à savoir si les vaches obéiront aux injonctions du Politburo. Mais pour l'heure on voit que Khrouchtchev insiste sur la supériorité des sovkhozes parce qu'il poursuit le rêve de convertir les kolkhozes (pseudo-coopératives agricoles) en sovkhozes (fermes d'Etat n'employant que des salariés). Le coût de production est bien moindre dans les sovkhozes que lans les kolkhozes, souligne-t-il, avant de comparer certains rendements soviétiques avec ceux d'Allemagne Orientale.

Dans ce pays, la récolte de maïs est de 600 à 800 quintaux à l'hectare, contre 96 en U.R.S.S. Le prix du porc est de 7 ou 8 fois celui du grain, contre 26 fois au paradis soviétique. Etc. La supériorité de « l'agriculture la plus mécanisée du monde » s'avère décidemment éclatante.

Khrouchtchev concluait son discours avec l'arrogance communiste habituelle : « La croissance de notre production industrielle et agricole est le bélier avec lequel nous enfoncerons le système capitaliste ». Il ne manque aucune occasion de défier ainsi le monde extérieur, et souvent en face de ministres et diplomates étrangers assez dépourvus de dignité pour subir ses affronts. Mais une semaine plus tard, le gouvernement soviétique proposait aux pays « capitalistes » d'Europe une coopération économique impliquant leur solidarité avec l'U.R.S.S., une étroite association d'intérêts, une mutuelle assistance financière et industrielle en matière d'énergie électrique et atomique, bref une progression commune par l'entraide et l'échange de bon procédés. Ainsi Boulganine prétend sauver le système « capitaliste » que Khrouchtchev, une fois de plus, vient de condamner à mort. Cependant que Kaganovitch, le faux taciturne invisible et présent, se croit très malin et nous prend pour des imbéciles.

Boris SOUVARINE.

Listy do Redakcji

O SZYBKIE POWOŁANIE KOMITETU POMOCY

Szanowny Panie Redaktorze,

Z przyjemnością czytałem uchwały, czy też odezwy, Rady Kongresu Polonii i Centralnego Związku Polaków we Francji, zapowiadające utworzenie Ogólnego Komitetu Pomocy dla Kraju. Nie ulega wątpliwości, że te dwie naczelne instytucje są najbardziej powołane do skoordynowania wysiłków całej Polonii we Francji w tej tak pilnej i nad wyraz potrzebnej akcji.

Czas jednak leci, a nic nie słychać, by te organizacje wszczęły chociaż wstępne, koordynacyjne i organizacyjne prace.

Przybywający codziennie do Kraju repatrianci z ZSSR są w okropnych warunkach i potrzebują natychmiastowej pomocy!

A ile biedy i nędzy wśród ludności w Polsce?

Ilu czeka na pilną pomoc w odzieży i lekach?

Czy w tych warunkach można zwlekać?

Emigracja we Francji jest czuła na nędzę w Kraju i ofiarna, ale trzeba rozpocząć tę akcję pilnie i z rozmachem. Przy szybkim działaniu i przy powszechności akcji — nigdy nie jest za późno.

Łączę, Panie Redaktorze, wyrazy mego szacunku.

Gustaw TYSOWSKI

Paryż, 26.III.1957.

Walne zebranie Koła Paryż S.P.K.

Zarząd Koła Paryż SPK uprzejmie zawiadamia, że doroczne Walne Zebranie członków Koła Paryż SPK odbędzie się w niedzielę 14 kwietnia o g. 14,30 w pierwszym, a o godz. 15 w drugim terminie, w sali bibliotecznej Domu Kombatanta w Paryżu, przy 20, rue Legendre, Paris 17.

Zarząd Koła prosi wszystkich członków o przybycie na to zebranie.

Za Zarząd: S. DOMAŃSKI, prezes; J. KOSSOWSKI, sekretarz.

Józef RELIDZYŃSKI

Miłość Renaty Jazłowieckiej

V.

Aż przyszła pamiętna szarża...

Po odbiciu, z wielkimi stratami dla Rosjan, kilku ataków ich piechoty, na odcinku naszym zapanował martwy spokój. Nieprzyjaciel lizał się z ran i przegrupowywał swoje wojska. Zdawało się, że sądzony nam jest dłuższy odpoczynek, kiedy nagle i niespodziewanie pewnego dnia o świcie zbudził nas wściekły ogień huraganowy, skierowany na nasze przedpole i okopy.

O ile poprzednie ataki pod względem ognia artyleryjskiego przygotowane były na ogół dość słabo (jak zeznawali jeńcy, transport amunicji zawieruszył się gdzieś po drodze), — o tyle tym razem — widocznie nadszedł świeży transport — Rosjanie zarzucili nas ogniem, siły i gęstości wręcz niesłychanej.

Bombardowanie trwało cztery do pięciu godzin. Nam, zarytym jak krety w ziemię, wydawały się wiekami...

Okopy nasze, solidnie rozbudowane w ciągu długiej zimy, umocnione specjalnymi schronami betonowymi, na ogół oparły się nawale wrażych pocisków, zwłaszcza że te nieraz przenosiły, siejąc popłoch wśród trenów i kuchen polowych.

Natomiast umocnienia przedpola zostały literalnie zrównane z ziemią. Lekkie pociski, którymi je obrzucono, skosiły druty, nie tworząc głębokich lejów i otwierając wolną drogę ku okopom.

Skoro tylko umilkła piekielna kanonada, rzuciliśmy się ku blindażom, w oczekiwaniu ataku, który niechybnie musiał teraz nastąpić.

Zaraz też przemówiła huczącym basem nasza artyleria, zajazgotały karabiny maszynowe na znak że czuwają, dodając bodźca oślepionej i ogłuszonej piechocie.

Gęsty sino-żółtawy dym zaścielał ciągle horyzont, ćmiąc słońce pogodnego dnia letniego. Wreszcie począł zwolna opadać, odsłaniając po prawej stronie granatową sylwetę lasu, po lewej — czarne kikuty wsi spalonej, na wprost zaś szeroką, zalaną słońcem równinę, zakończoną ciemną, poszarpaną linią okopów nieprzyjacielskich.

W kierunku tej linii wytężyliśmy teraz oczy, przekonani, że lada chwila zaczną się z niej wysnuwać brunatne tyraliery piechoty rosyjskiej.

Jednakże panowała tam niezmącona cisza. Natomiast uwagę naszą zwrócił jakiś dziwny ruch pod lasem. Z daleka wyglądało to tak, jakby wyfruwała z niego połyskliwa gromada żuków. — Przyłożyłem do oczu szkła polowe, a w tej samej chwili posłyszałem zdyszany głos nadbiegającego z lornetką w ręku Szczęsnego:

— Szarża!!...

. . . . . .

Przywarliśmy oczami do szkieł, lubując się niezwykłym widowiskiem. Zwłaszcza Szczęsny, kawalerzysta z krwi i kości, który "spieszenie" go poczytywał sobie za osobistą ujmę, był po prostu rozentuzjazmowany i gorączkowo śledził przebieg rozwijającej się akcji.

Teraz można już było kawalerię rosyjską dostrzec gołym okiem.

Olbrzymia masa jeźdźców po kilku zgrabnych ewolucjach rozwinęła się w długą linię, zwróconą frontem ku naszym okopom, z oficerami na czele, trębaczami i szarżami podoficerskimi w tyle.

Zagrały trąbki. Rozbrzmiały głosy komend. Błysnęły w słońcu wyciągnięte szable. Zadudniła ziemia. Wzbiły się tumany kurzu.

Z dzikim "urraaa" konnica nieprzyjacielska runęła do ataku.

Na to tylko zdawała się czekać, wstrzelana doskonale w teren, nasza artyleria.

Z przeraźliwym świstem i wyciem przeszyły powietrze śmiercionośne pociski. Kurz spod kopyt końskich zmieszał się z dymem wybuchających pocisków, tworząc istną chmurę gradową, w której, niby jakieś apokaliptyczne bestie, rwały naprzód, pochylone na karkach końskich, dobrze już przerzedzone sylwetki jeźdźców.

Idealnie równa początkowo linia połamała się teraz i skłębiła. W okrzyki bojowe, nawoływania oficerów i szarż, wplotły się jęki ludzkie, kwik ranionych koni. Te ostatnie, tu i ówdzie, gnały już bez jeźdźców, albo — nierzadko — wlokąc po ziemi trupa kawalerzysty, zaplątanego nogą w strzemię.

Oszalałe potwornymi detonacjami zwierzęta pędziły wprost na linię naszych okopów, kładąc się pokotem po drodze. Było to prawdziwe piekło...

Szarża załamała się. W skłębionym chaosie jeźdźców i koni, mordowanych zewsząd pociskami, które wybuchały im nad głową i pod nogami, powstało rozpaczliwe zamieszanie.

Hołd, należny pamięci uczestników tej śmiertelnej jazdy złożę, jeżeli powiem, że byli bohaterami!

Trzykrotnie załamywał się wściekły atak i trzykrotnie oficerowie, których liczba przerażająco topniała, opanowywali beznadziejną sytuację i porywali za sobą żołnierzy.

Za trzecim razem szarżę prowadził już tylko jeden jedyny oficer. Widać go było jak na dłoni. Musiał być z rodu szaleńców!

Był w paradnym mundurze, lśniącym srebrem szlif i akselbantów, w białych rękawiczkach. Do śmiertelnej szarży wystroił się, jak na paradę. Na karo-gniadym angloarabie, wyróżniającym się wspaniałą rasą i bogatym rzędem, z szablą wzniesioną nad głową, gnał jak wicher, wyprzedzając resztę koni o kilka długości, obojętny na kule, które zdawały się go nie imać.

W chwili bowiem, gdy linia szarżujących była oddalona od nas o niecały kilometr, zaszczekały karabiny maszynowe, lejąc morderczy deszcz ołowiu. Odezwały się też karabiny piechoty, bijąc salwami, nie bardzo może równymi, ale też zdenerwowanie strzelających było aż nadto usprawiedliwione. Łatwo zrozumie je, kto choć raz w życiu widział atak szarżującej konnicy!

Bądź jak bądź kule nasze obficie zbierały krwawe żniwo. Co chwila któryś z jeźdźców walił się z konia, albo razem z koniem. Byli już teraz garstką straceńców, pędzących w ramiona śmierci.

Tylko on jeden zdawał się być nietykalny — ten szalony oficer na przedzie, w paradnym mundurze, białych rękawiczkach, jadący jak na paradzie...

— — — — — — — — — — — —

W pewnej chwili spojrzałem na Szczęsnego. Działo się z nim coś dziwnego. Co? — nie umiałbym wytłumaczyć, a i on zapewne, przynajmniej wtedy, nie uświadamiał sobie tego. Zrozumiałem to dopiero później, a dziś wiem z całą pewnością: na ramieniu Szczęsnego spoczęła wówczas ręka Losu...

Znieruchomiał, jakby dojrzał upiora. Twarz jego powlokła bladość śmiertelna. Rozszerzonymi oczyma wpił się w postać pędzącego oficera. Ręce jego kurczowo się zacisnęły.

Nagle ruchem drewnianym, jak lunatyk, wziął od stojącego obok żołnierza karabin. Złożył się, starannie wycelował. Gruchnął strzał — i szalony jeździec zachwiał się na koniu. Szabla wypadła mu z ręki. Skoczył ku niemu brodaty wachmistrz, próbując go podtrzymać, w tej samej chwili jednak, rażony jakąś przypadkową kulą, runął z konia, pociągając za sobą oficera.

Był to sygnał ostatecznej klęski. Żołnierzom, pozbawionym dowódcy, wybijanym bez pardonu, pękły wreszcie nerwy. Osadzili konie, rozsypali się jak stado wróbli, wystrzelili kilkadziesiąt kul i bezładną kupą rzucili się do ucieczki.

Jedna z kul ich — w tym znowu dopatruję się ręki Losu — przebiła lewe ramię Szczęsnego. O czemuż wtedy nie trafiła go niżej, wprost w serce!?...

Rana była dość lekka, przecież bolesna i powodująca duży upływ krwi. Ranny zemdlał, i musiano go czym prędzej przetransportować do pobliskiego lazaretu polowego.

Jeszcze kilka salw karabinowych z naszych okopów w ślad za uciekającymi jeźdźcami, jeszcze krótki, zajadły terkot karabinów maszynowych — i szarża była skończona...

Józef RELIDZYŃSKI.

— ciąg dalszy nastąpi —

Repatrianci z Zachodu

dokończenie ze strony 1-ej

krajowej i emigracyjnej. Ale z uwagi na pewne umysłowe zamieszanie i pomylenie pojęć, jakie w ciągu ostatniego półrocza powstało w wielu środowiskach emigracyjnych na Zachodzie — warto jest przytoczyć za "**Światem**" dramatyczne dzieje paru najbardziej typowych repatriantów z Zachodu. Są to ludzie, którzy mimo liberalizacji stosunków, mimo różnych doniosłych i korzystnych wydarzeń, jakie nastąpiły w Polsce — czują się ciężko zawiedzeni i skrzywdzeni.

Wypadek pierwszy. Pani Barbara Cantore ma zamożnych rodziców w Argentynie. Zerwała z nimi, ponieważ miała "lewicowe przekonania", i pojechała do Polski. Jako modystka dostała pracę za 1600 złotych miesięcznie. W rezultacie pojednała się z rodzicami, którzy przysyłają jej paczki. Dziś pani Cantore czeka na paszport, aby powrócić do Argentyny.

Wypadek drugi. Pan Marian Rek repatriował się do Polski z żoną Angielką, córką posła do Izby Gmin. Przed wyjazdem pokłócili się z rodzicami żony. Mieszkanie obiecano im w Poznaniu, ale kazano czekać i przesuwano terminy. W rezultacie przyszło im ciągle mieszkać w t. zw. "punkcie" repatriacyjnym. Więc w końcu oświadczyli, że wracają do Anglii. Czy wrócą?

Wypadek trzeci. Leon Osetek urodził się w Niemczech, a żona jego w Belgii. W Liege miał doskonałą pracę w warsztatach mechaniki precyzyjnej jako ślusarz narzędziowy. Musiał być nie lada komunistycznym mądralą, bo od 16-go roku życia działał w organizacji "Grunwald" i był jej przewodniczącym na całą Belgię. W reżymowym konsulacie obiecano mu złote góry. Pojechał z żoną, która w Gdańsku zachorowała. Kupił jej psa. I to wszystko, co udało mu się zrobić. Poszukiwania za pracą, połączoną z mieszkaniem, nie dały wyniku. Kierownictwo "punktu" wypowiedziało mu pokój. Osetek złożył wówczas podanie o wizę do Belgii i otrzymał odpowiedź: "**My agitatorów nie potrzebujemy**".— Osetek teraz powiada: "**nie mogę spać, nie mogę jeść, bo ja tam w Belgii mówiłem ludziom brednie**".

Przykładów takich można znaleźć w prasie krajowej więcej. Przytoczyliśmy najbardziej charakterystyczne.

Są one godne uwagi nie tylko ze względu na krzywdę, jaką wyrządzono ludziom otumanionym, lekkomyślnym czy zarozumiałym. Są one również warte zapamiętania jako **przestroga** dla tych, którzy mniemają, że samo otwarcie więzień jest równoznaczne z ustanowieniem sprawiedliwości społecznej, likwidacją nędzy, podniesieniem stopy życiowej i pokonaniem skutków sowieckiej eksploatacji. Dowodzą one wreszcie, że związana z olbrzymimi wydatkami propaganda repatriacyjna, przy której montażu używano dywersantów-łapowników — skończyła się zupełną katastrofą.

STYX.

Z ŻYCIA POLONII BELGIJSKIEJ

Od dnia 15 maja br. uchodźcy polityczni zamieszkali stale w Belgii i Francji a będący pod opieką Wysokiego Komisarza Nar. Zjednoczonych (IRO), będą mogli podróżować między powyższymi krajami bez wiz. Posiadać jedynie muszą ważny i specjal nie ostemplowany paszport (Titre de Voyage).

Z podobnych przywilejów korzystają już od roku uchodźcy w podróżach między Belgią, Holandią i Luksemburgiem Nadmienić należy, że rząd Niemieckiej Republiki Federalnej w Bonn przyznał te prawa dla uchodźców wszystkich krajów osiedlenia, które podpisały konwencję Narodów Zjednoczonych o uchodźcach z roku 1951. Nadto parlament belgijski rozpatruje również sprawę zniesienia opłat za karty tożsamości (Carte d'Identité).

W **Brukseli** w zebraniu Prezydium Macierzy Szkolnej Wolnych Polaków w Belgii wzięli udział również pp. mgr **M. Goławski,** wiceprezes Polskiej Macierzy Szkolnej Zagranicą w W. Brytanii, **St. Kempf-Sokorski,** przewodniczący Komisji Oświatowej w Niemczech oraz ks. dr **Brzezina,** proboszcz polskiej parafii brukselskiej. Gości w imieniu Zarządu powitał prezes dr **R. Wilczek.** Obrady toczyły się w atmosferze serdecznej, wokół zagadnień ściślejszej współpracy na wspólnym odcinku wychowawczo-oświatowym. Mili goście wzięli następnie udział w konferencji okresowej dla nauczycieli szkół niepodległościowych odbytej w **Vucht** (Okr. Limburgia). Kierowikiem konferencji był dr **E. Pomorski,** inspektor Macierzy.

W pierwszej części programu referaty wygłosili p. **Kempf-Sokorski** „O wychowaniu narodowym jako jednym z czynników wychowania ojczystego" oraz p. mgr **M. Goławski** „Problem kształcenia nauczycieli i wychowawców". Po mszy św. w części drugiej programu, p. **Rzeźnik,** miejscowy nauczyciel, przeprowadził 2-godzinną, doprawdy piękną lekcję praktyczną z dziećmi kl. III i IV.

Lekcja wykazała z jednej strony wysoki poziom wiedzy o Polsce i wielkie zainteresowanie dziatwy, z drugiej zaś głębokie przygotowanie pedagogiczne, serdeczny stosunek do dzieci, umiejętność wykorzystania skromnych a pomysłowych pomocy naukowych p. Rzeźnika. Jak wynikało z bardzo ożywionej dyskusji, ten sposób dokształcania nauczycieli jest wielce korzystny tak dla nauczycieli nie posiadających wykształcenia pedagogicznego, jak również dla zawodowych pedagogów. Szkoda tylko, że Macierz nie może sobie pozwolić na ich częstsze urządzanie. W konferencji wzięło udział ponad 20 osób.

Okręg Centralny poza akcją szkolną przechodzi na nowy odcinek pracy wychowawczej i w porozumieniu z Komendą harcerską w Belgii, organizuje drużyny harcerskie. Dzięki nie zmordowanej pracy ks. **Kurzawy** i p. **Dulaka** urządzono w **Ressaix** kurs dla drużynowych harcerskich i zuchów.

Na kurs ten jako instruktorów zaproszono z Londynu p. **Śledziewską** oraz pp. **E. Wilczek** i **D. Koprówną** z Belgii. Zainteresowanie kursem było duże, licznie przybyli nie tylko dziatwa i młodzież, ale i starsi.

W dwudniowym programie kursu przeprowadzono przykładowe zbiórki, ognisko-kominek, gawędy a wreszcie pogadanki programowe.

W **Brukseli** w dniu 17 marca odbył się Doroczny Zjazd Oddziału SPK Belgia. Po mszy św. zebranie na sali zagaił kol. **St. Merło,** prezes ustępującego zarządu, przywitał przybyłych gości, delegatów i odczytał listy nadesłane z Londynu i Paryża. Życzenia w imieniu organizacji składali pp. **Paternoster-Meri** z Intercomité, **Drobnik** — Ekzekutywa Zjedn. Nar. ks. dr **Brzezina** — Polska Misja Kat., **Lebelt** — Związek Polaków, **Czarnocki** — Skarb Nar., **Drozdowski** — A.K., dr **Wilczek** — Macierz Szkolna W.P. Obradom przewodniczył kol. **Zajdenbajtel.** W kolejności, obszerne i wyczerpujące sprawozdanie z pracy Zarządu złożył kol. **Merło,** skarbnika kol. **Dehnel,** sądu koleżeńskiego kol. **Zajdenbajtel** a komisji rewizyjnej kol. **Szenajch.** Po rzeczowej i ożywionej dyskusji nad sprawozdaniami, i po udzieleniu absolutorium wybrano nowy zarząd na rok 1957 w składzie: kol. **Merło St.** — prezes, **W. Drozdowski** — sekretarz, **Wł. Dehnel** — skarbnik a **Kułaczkowski, Czarkowski Goppold, Kaczmarek** i **Eljasiak** — członkowie zarządu. Do komisji rewizyjnej wybrano: kol. **A. Szenajch** — przewodniczący, inż. **Łysakowski, Bieńczycki, Ulman, Zajdenbajtel, Własowski, Tomaszewski** — członkowie. W skład sądu koleżeńskiego wchodzą: kol. **J. Pomorski** — przewodniczący, **Dłuski, Zajdenbajtel, Własowski, Tomaszewski** — członkowie. Po omówieniu wytycznych pracy nowego zarządu, uchwalono wysłać odezwę do kraju, listy do Prymasa **Wyszyńskiego** i gen. **Andersa.** Również polecono nowemu zarządowi zorganizowanie akcji pomocy repatriantom z łagrów sowieckich, przybywającym do Polski.

W. W.

Schronisko dla uchodźców polskich we Francji

Schronisko dla Uchodźców Polskich we Francji zostanie otwarte najprawdopodobniej 1 września br. Mieścić się ono będzie w Château Font-Pertuis (departament Loiret), położonym w miejscowości Lailly-en-Val, od dalonej o 5 km od Beaugency i o 27 km od Orleanu, przy szosie Nr 751 Orléans—Blois.

Przewiduje się możność pomieszczenia około 80 osób.

Mogą ubiegać się o przyjęcie do schroniska uchodźcy obojga płci, którzy posiadają zaświadczenia uchodźcze, wystawione przez Office Francais de Protection des Refugiés et Apatrides — 7, rue Copernic, Paris 16-e.

Winni oni ponadto odpowiadać następującym warunkom:

1) mieć ukończonych 65 lat życia oraz posiadać urzędowe stwierdzenie ubóstwa;

2) lub w stosunku do osób poniżej 65 lat — posiadać nie mniej niż 80% niezdolności do pracy, uznanej przez kantonalną komisję lekarską miejsca zamieszkania.

Osoby, posiadające renty z tytułu:
a) retraite des vieux travailleurs,
b) allocation spéciale,
c) allocation d'infirmité lub pension militaire d'invalidité — mogą również ubiegać się o przyjęcie do schroniska na zasadzie obowiązujących w tym względzie przepisów. Powinny one jednak wiedzieć, że po przyjęciu do schroniska należne im renty, po otrzymaniu, muszą być wpłacane do kasy schroniska celem przekazania do kasy państwowej departamentu pochodzenia. Pozostawia im się tylko 10 proc. wysokości renty na drobne osobiste wydatki; inwalidom wojennym natomiast pozostawia się na ten sam cel 25 proc. wysokości renty.

Kandydaci przyjęci do schroniska będą mieli prawo do mieszkania (pojedyńczo, we dwóch, we trzech lub we czterech), do utrzymania i pełnej opieki lekarskiej.

Starania o przyjęcie do schroniska (prise en charge) należy przeprowadzać w merostwie miejsc zamieszkania, gdzie zainteresowane osoby winny otrzymać wszystkie potrzebne wskazówki w S.A.S. (Service d'Aide Sociale).

Warunkiem do wszczęcia starań jest dwuletni pobyt (résidence) w danym departamencie.

Zgłaszanie kandydatur

Celem zorientowania kierownictwa schroniska co do ilości przyszłych pensjonariuszy, kandydaci do schroniska, przed rozpoczęciem starań, proszeni są o zgłoszenie swych kandydatur z zaznaczeniem do jakiej grupy należą lub mogą być zaliczeni, podając przy tym swój wiek, stan cywilny, były zawód i stopień niezamożności. Posiadający przyznaną rentę zechcą podać również rodzaj i wysokość renty.

Zgłoszenia prosimy kierować na adres:

Comité de la Maison de Retraite pour les Réfugiés Polonais, 20, rue Legendre, Paris 17.

W L'ARGENTIÈRE-LA-BESSÉE

Koło l'Argentière la Bessée S.P.K. pod przewodnictwem prezesa kol. **Dobka** zorganizowało w dniu 17 marca obchód 10-lecia S. P. K., połączony z dorocznym walnym zebraniem Koła.

Uroczystości rozpoczęły się w miejscowym kościele, gdzie ks. **Bonnardel,** wielki przyjaciel Polaków, odprawił Mszę św. na intencję Polski i wygłosił piękne kazanie, poświęcone historii Polski od czasów Mieszka I aż do wypadków związanych z drugą wojną światową. Na nabożeństwo to przybyła miejscowa kolonia polska, sekretarz **Domański** z Paryża, przedstawiciele władz francuskich, prasy, fabryki Pechinay, organizacji kombatanckich (ze sztandarami) oraz mer p. **August Gerard.** W czasie nabożeństwa Polacy odśpiewali polskie pieśni religijne.

Po nabożeństwie uformował się pochód, który skierował się do pomnika Poległych, gdzie złożono wieniec z biało-czerwonych gwoździków i uczczono minutą ciszy pamięć poległych na polu chwały żołnierzy polskich i francuskich. Odegraniem hymnów narodowych francuskiego i polskiego zakończono ceremonię przy pomniku, która zgromadziła około 200 osób.

Po tym, w atmosferze przyjaźni polsko-francuskiej, odbyła się lampka wina, w czasie której przemówienie w języku francuskim o historii S. P. K., jego działalności i celach wygłosił **S. Domański.** W imieniu Francuzów odpowiedział serdecznie mer p. **A. Gerard,** który zakończył swoje przemówienie życzeniem, aby Polska możliwie najszybciej odzyskała pełną wolność i niepodległość.

Po południu odbyło się doroczne walne zebranie Koła, na którym ustępujący zarząd otrzymał absolutorium z podziękowaniem. Długoletniemu prezesowi kol. **J. Dobkowi,** S. Domański wręczył **dyplom i srebrną odznakę honorową S. P. K.,** nadaną przez Walny Zjazd Delegatów w Londynie, w uznaniu zasług położonych dla realizacji celów Stowarzyszenia.

Nowe władze na rok 1957 ukonstytuowały się w sposób następujący: Zarząd: prezes **J. Dobek,** sekretarz **Bronisław Piątkowski,** skarbnik **Wojciech Krzesaj.** Komisja rewizyjna: **Władysław Węgrzyn** i **Władysław Półtorak.**

Zarząd Oddziału Francja S. P. K. dziękuje prezesowi kol. Dobkowi za zorganizowanie tej pięknej manifestacji i życzy mu, jak również całemu nowo-wybranemu zarządowi, dalszych pomyślnych wyników w pracy dla dobra sprawy polskiej na emigracji.

Rekolekcje wielkopostne

Katolickie Stowarzyszenie Uniwersyteckie "Veritas" i Stowarzyszenie Studentów Polskich w Paryżu zapraszają na **Rekolekcje Wielkopostne,** które odbędą się od czwartku 28 do soboty 30 marca o godz. 20,15 i w niedzielę 31 marca o godz. 10 u Sióstr Nazaretanek, 49, rue Vaugirard, Paryż 6 (metro: St-Placide i N.D. des Champs). Ks. mgr **Józef Nawrocki** przedstawi temat rozważań rekolekcyjnych: "Katolik i świat współczesny 1957 r. Przyjęcie lub odrzucenie tego świata. **Rozwiązanie** współczesnych problemów musi opierać się **na Bogu** i na człowieku. — Wolność człowieka".

Przyjdźmy na rekolekcje, abyśmy byli, jak mówi nasz Prymas, "dobrze odżywieni Bogiem".

Walny Zjazd P.O.W.N.

Delegaci przybywający w dniu 31-go marca br. na Walny Zjazd Związku POWN do Lens, mają możność korzystania z autobusu, który wyjeżdża sprzed dworca Lens przed godz. 10. Potrzebne dane odnośnie autobusu otrzymają zainteresowani w lokalu p. Żołnierkiewicza (Café Casimir) naprzeciw dworca. Autobus zabiera uczestników nabożeństwa sprzed kaplicy św. Elżbiety, Rte de Bethune. Delegaci przybywający do Lens z przeciwnej strony, wysiadają na przystanku Chemin-Manot, F. 11-12.

Wobec tego, że Koła, jak i Okręgi w bardzo nikłej liczbie zastosowały się do poleceń ost. okólnika Zarządu Gł. odnośnie nadesłania składów delegacji na Walny Zjazd — sprawozdania członków Zarządu Gł., porządek obrad Zjazdu, karty głosowania — otrzymają delegaci przy wejściu na salę obrad. Każdy z delegatów musi się wykazać legitymacją członkowską z wykazem opłaconych składek. Koła i zarządy Okręgów wysyłają na Walny Zjazd Związku po trzech **delegatów.**

O punktualne przybycie Szanownych Delegatów prosi

Zarząd Związku

S.P.K. w Commentry

Dnia 24 marca w świetlicy SPK w Commentry odbyło się Walne Zebranie członków tego Koła. Nowe władze na rok 1957 ukonstytuowały się w sposób następujący: Zarząd: prezes — **Wiktor Zieliński,** sekretarz — **Walenty Kiniorski,** skarbnik i chorąży — **Jan Papciak,** zastępca skarbnika — **Edmund Skórzewski,** gospodarz **Stanisław Kuta.** Komisja Rewizyjna — przewodn. **Wincenty Rakowski,** członkowie — **Leonard Kasprzak i Stanisław Pietrzyński.**

Po ogromnym sukcesie, jakim wciąż jeszcze cieszy się *„BAŚKA I BARBARA" Zofii Romanowiczowej,* wydaliśmy nową powieść jednego z najlepszych młodych pisarzy emigracyjnych:

TADEUSZ NOWAKOWSKI

OBÓZ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

powieść.

Stron 464 na dobrym papierze. Cena fr. 850,— ● sh. 17/- ● $ 2,50.
Książka do nabycia we wszystkich polskich księgarniach, w administracjach pism oraz u wydawcy:

„LIBELLA"
Składnica Książek Polskich
12, rue St-Louis en l'Ile — PARIS (4e) — France.

POMOC DLA KRAJU
LEKARSTWA — ŻYWNOŚĆ — MATERIAŁY
CŁO ZNIŻONE
Katalogi wysyła na żądanie
oraz przyjmuje zamówienia
ADMINISTRACJA "SYRENY"
20, rue Legendre, Paris 17.

HASKOBA
121, Earls Court Rd., London S.W.5. England.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU
kierowana przez byłych kombatantów

„REX"

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54
ROK ZAŁOŻENIA 1929

Poleca **wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.**
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT

Żądajcie wyrobów firmy „REX" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:

4, rue de Fourcy, Paris 4e. — Métro: Saint-Paul.

KANCELARIA PRAWNA pod kierownictwem DOKTORA PRAW **S. OLŚNICKI**
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17e
Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91.
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce.
Pełnomocnictwa.

JEŚLI JESTEŚ W PARYŻU —
ODWIEDŹ CAŁKOWICIE ODNOWIONE
OGNISKO DOMU KOMBATANTA
20, rue Legendre — Paris 17e
Telefon: WAGram 00-45 Metro: Villiers
Miła atmosfera — Doskonała kuchnia — Kawiarnia — Czytelnia
MIEJSCE SPOTKAŃ POLONII FRANCUSKIEJ
—— **Porady i wskazówki odnośnie pobytu w Paryżu i we Francji.** ——

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU
Abs. Prawa Uniw. Poznańskiego
Doświadczonego emigr. od 1924 we Francji
MARIAN IAROSZYK
Expert - Traducteur - Jure
34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet
TŁUMACZENIA URZĘDOWE
ważne w całej Francji.
SPRAWY: Metryk, ślubów; naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów, sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw. Prefektur, Konsulatów amerykańskich i inych. **Piszcie z zaufaniem.** Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu

D. DOWOJNA-BIENAIMÉ
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.
23, Quai de la Tournelle, 23
PARIS 5e.
Telefon: ODEon 41-17
Métro: St-Michel, Pont-Marie, Maubert-

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17e)
Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-łamowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. **DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Kupno-sprzedaż:** 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. ♦ Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● **PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna:** Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. **Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse:** Stefan Horodyski, ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). **Belgia i Luksemburg:** Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 7315.20. **Wielka Brytania:** Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny"), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7., gotówką lub Postal Order. **Szwajcaria:** Mr. Janusz Rakowski, Auf der Mauer 15, Zurich 1. **Stany Zjedn. Ameryki Półn.:** Gryf Publications, 615, Henry Str. Utica, N. Y. ● **WARUNKI PRENUMERATY: We Francji:** kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. **W Belgii:** kwartalnie 50 fr.b., półrocznie 95 fr.b., rocznie 180 fr.b. **W Wielkiej Brytanii:** kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. - 6 d., 6 str. - 9 d., 8 stron - 1 sh. **W Szwajcarii:** kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7,50 fr.szw., rocznie 14,50 fr.szw. **W Niemczech:** kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. **W innych krajach:** kwartalnie 400 fr., półroznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.
Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e — Dir.-Gérant: Inż. M. Serafinski